Cena pojedyńczego egz. mk. 5.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 40 mk, Pojedyńczy numer 5 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumuratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 mk. w tekście 20 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 20 lutego 1921 r. № 8.

W głębokim żalu donosimy, że Panu i Bogu Wszechmogącemu upodobało się powołać z tego świata do Siebie naszego drogiego i kochanego duszpasterza

ś.†p. Ks. FRANCISZKA MICHEJDĘ,

PASTORA ZBORU NAWIEJSKIEGO I SENIORA KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO AUGSBURSK. WYZN. W KSIĘSTWIE CIESZYŃSKIEM,

który po 47 latach pracy duszpasterskiej w naszym zborze w 7? roku swego życia zasnął w Panu po ciężkich cierpieniach jednego tygodnia, dnia 12 lutego 1921, o godz. 1½ w nocy.

Pogrzeb jego odbył się dnia 15 lutego (wtorek) 1921, o godz. 3 popołudniu w Nawsiu.

W głębokim smutku pogrążony **Zbór Nawiejski.**

Chodźcież, jako dziatki w światłości.

Albowiemeście byli niegdyś ciemnością, a teraz jesteście światłością w Panu, postępujcież, jako dziatki w światłości.
List. ap. Pawła do Efez. 5, 8.

Jak mamy chodzić w światłości?

By na to pytanie odpowiedzieć, trzeba poznać tego, który jest tą światłością i prawdą.

Trzeba poznać tego, który wydał samego siebie na ofiarę i na zabicie Bogu ku wdzięcznej wonności.

Ten syn Boży, przyjmuje niewolniczą postać człowieka, rodzi się w Betlehemskiej stajence, cichy i spokojny, lecz potem, jako moc mający, naucza, czyni cuda, płacze nad obciążonym grzechami ludem w Jerozolimie i walczy na Golgocie.

A potem pojmany, ubiczowany i ukrzyżowany, modli się za złoczyńcę na krzyżu.

A dlaczego? Dlaczego stało się to wszystko? — Oto aby nas, i całą ludzkość odkupić od grzechu, abyśmy chodzili w światłości.

W Jego ślady mamy iść. Jego cierpienia za wzór sobie postawić winniśmy, i pamiętać na Jego słowa: „Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie się zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mię".

Tak, na cierniach smutku i krzyżowej drodze oprzeć się musi wszystko, co przed Bogiem ostać się chce na tym świecie. A kto tego unika, kto tego nie zna, kto nie szedł drogą łez pokutnych syna marnotrawnego,—ten może posiadać wszystkie skarby świata i mądrości ludzkie, może przyoblec się w najnowsze szaty cnoty, ale nie posiądzie celu — bowiem nie idzie po tej drodze—która prowadzi do zbawienia. Ten nie jest dziecięciem Bożem.

Zaprzyj się samego siebie! To znaczy: nie czyń tego, co zły człowiek w tobie chce, do czego cię popycha twoja miłość własna, czego pożąda twoje ciało, — lecz czyń to, co ci nakazuje głos Boży w tobie, głos sumienia twego, a wtedy jesteś dziecięciem Bożem i dążysz do światłości. Lecz, nieprawda, jakżeż ciężko jest człowiekowi zaprzeć się samego siebie, jakżeż ciężko pozbyć się tego, co człowiekowi, a właściwie ciału jego sprawia tak wielką przyjemność.

O tak,—bardzo ciężko być prawdziwym chrześcijaninem. My przecież daleko chętniej wybieramy sobie w życiu tę przestronną i szeroką drogę, która często prowadzi na zatracenie, aniżeli tę wąską ścieżynę, wiodącą do zbawienia. Ale pamiętajmy do czego jesteśmy przeznaczeni; pamiętajmy, że chodzić mamy, jako dziatki światłości, a to tylko wtedy jest możliwe, jeżeli zachowamy w sercu skarb wiary naszej, opartej na Piśmie Świętem wiarę w Chrystusa ukrzyżowanego! Jego mamy przyjąć do serc naszych, nie jako „bohatera", ale jako Syna Bożego, Zbawiciela, który przyszedł szukać to, co było zginąło. Do niego idźmy, nie w pysze i faryzeuszowskiej sprawiedliwości, lecz jako ubodzy i znękani grzesznicy, a On pełen miłosierdzia, przyjmie nas w łasce swojej. My zaś, aby ta łaska nam w udziale przypadła,—mamy poznać nasze ułomności i jedynie jej szukać w Jezusie Chrystusie. Kupić jej nie możemy. Za żadne zasługi własne jej nie otrzymujemy, bo i czemże może się człowiek zasłużyć przed Bogiem? Ten człowiek, z ograniczonym umysłem i złemi skłonnościami. Cóż człowiek grzeszny przez swe złe żądze może uczynić nadzwyczajnego? Nic... I dawno jesteśmy zbawieni jedynie z łaski. To jest zasada fundamentalna kościoła Chrystusowego, to jest podwalina również naszego Kościoła.

Nie porzucajmy jej. Nie psujmy jej różnemi obcemi, niezgodnemi naukami. Nie zaciemniajmy tej światłości ciemnotą serca naszego. I nie dawajmy zgorszenia, my, przodujący,—tym maluczkim, którzy na nas się wzorują i nas słuchają. Trzymajmy mocno ten skarb, który nam jest dany—to światło Ewangelji Chrystusowej.

Chodź w tej światłości, aby nie rzeczono o tobie: O, bogdajżeś był zimny albo gorący. A tak, ponieważeś letni, a nie zimny, ani gorący,—wyrzucę cię z ust moich.

Weźmy do serc naszych te słowa, które ap. Paweł do nas kieruje: Wyście teraz światłością w Panu! chodźcież jako dziatki w światłości. Bo owoc Ducha zależy we wszelkiej dobrotliwości, sprawiedliwości i prawdzie! Bądźcież naśladowcami Bożymi! Amen.

X. F. G.

ś. p. ks. senior Franciszek Michejda.

Wspomnienie pozgonne.

Wśród ciężkich walk, jakie protestantyzm polski w ostatnich czasach przechodzić musi, schodzi do grobu mąż boży, kaznodzieja niepospolity, duszpasterz o wielkim sercu, gorący wyznawca zasad Ewangelji Chrystusowej, polak-patrjota i wielki obywatel zarazem.

Umarł ś. p. ks. Franciszek Michejda. Kiedy nam, protestantom polskim, brak wodzów odważnych najbardziej daje się we znaki, opuszcza nas, prorok—Mojżesz, w momencie, kiedy nam Bóg ukazuje ziemię obiecaną.

Po długich nocach ciemnoty, po latach walk jawnych i konspiracyjnych, po półtorawiekowej niewoli, kiedy ujrzeliśmy słońce wolności własnej, — spotyka społeczeństwo ewangelickie w Polsce wogóle, a Śląska Cieszyńskiego w szczególności, strata i klęska.

Protestantyzm w Polsce, powiedziawszy prawdę, zbyt mało posiada jednostek wybitnych, które by idąc na czele, prowadziły go do chwały. Ś. p. ks. F. Michejda był tym słupem ognistym w półmrokach ciemnoty fanatyzmu społeczeństwa, w którym żył, wśród tej nocy ciężkich doświadczeń i udręczeń, która przez półtora blisko wieku ciążyły nad całą polską ziemią. Był on zarazem i tym słupem obłoku, w dniach, kiedy narodowi polskiemu a wraz z nim i nam protestantom— zabłysła wolność i niepodległość,—on był tym, na którego oczy całego społeczeństwa polskiego były zwrócone wtedy, kiedy o Śląsk Cieszyński toczyła się zacięta i straszna walka, pomiędzy właściwym gospodarzem, a przybyszem i zaborcą bezwzględnym.

Nieustraszony przed żadnemi przeciwieństwami, wolny od wszelkich osobistych względów i ambicji, prowadził swój lud ewangelicki na ziemi piastowskiej, wytrwale i mężnie. A gdy nastąpiło rozszarpanie tego narodu jednolitego, kiedy względy handlowe w sądzie rozjemczym ententy wzięły górę nad względami słuszności i sprawiedliwości—ten wódz wytrawny i śmiały nie mógł na to patrzeć, ani tego znieść, gdyż jego wraz z parafją Nawiejską której służył blisko pół wieku, rozdzielono od Polski czeskim kordonem granicznym i włączono pod obcy zabór.

Ale i wtedy nie upadł na duchu. Nie dawał po sobie poznać tego, co go wewnątrz trawiło, aby innym nie odbierać otuchy. Odwrotnie: wierzył i tę wiarę przekazywał innym, że tak być długo nie może, że musi nadejść chwila, kiedy wyrok sprawiedliwości nad całym Śląskiem Cieszyńskim ogłoszony zostanie. Wierzył mocno, że nóż ciemięzcy, który rozkrajał jedną ziemię, jeden kraj, jeden naród na dwoje—musi się wyszczerbić. Że takiego traktatu z czechami Sejm Warszawski ratyfikować nie będzie. I z tą wiarą zeszedł do grobu.

Nie sądzono mu było doczekać się urzeczywistnienia swoich wierzeń. Jak Mojżesz, prowadził lud swój do ziemi obiecanej, do wolności. Prowadził z całem poświęceniem, ale przed wejściem Pan go odwołał do Siebie.

* * *

Ś. p. ks. Franciszek Michejda, urodził się na Śląsku Cieszyńskim w Olbrachcicach, dnia 3 października 1848 roku. Wykształcenie średnie otrzymał w b. gimnazjum ewangelickiem w Cieszynie, studja zaś teologiczne odbył w Wiedniu i Jenie. Wyświęcony dnia 12 marca 1871 roku, był przez 2 lata wikarjuszem w Bielsku przy b. superintendencie Samuelu Schneidrze, a następnie przez rok pastorem w Brygidowie w Galicji. Obrany w roku 1874 wiosną na pastora w Nawsiu po śmierci ks. Winklera, pełnił swe obowiąski duszpasterskie aż do śmierci. W okresie półwiekowej swej pracy ś. p. ks. Fr. Michejda niejedno musiał przejść, niejedno przezwyciężyć. Były to bowiem czasy okropnego ucisku ewangelików polskich przez jezuickie rządy austryjackie, jako też przez niemiecką Radę Kościelną ewangelicką w Wiedniu.

Po wyjeździe w roku 1875 ks. L. Otta z Cieszyna do Warszawy, on objął kierownictwo narodowe nad ewangelikami na Śląsku i dzierżył je aż do śmierci. Indywidualność niepospolita, przy łagodnem usposobieniu, ś. p. ks. Fr. Michejda był tym wodzem dusz, któremu się wszyscy oddawali bez szemrania i nie odczuwali na sobie silnej ręki. Był stanowczym, a jednak nie arbitralnym, był mądrym, a jednak bez wyniosłości, w oczach wszystkich ślązaków uchodził za najdzielniejszego, a jednak pełen pokory. Te zalety charakteru wytrącały jego wrogom najzaciętszym broń z ręki i wpajały w nich szacunek i cichy lęk przed tą najpopularniejszą na Śląsku postacią.

To też jego działalność bez krzyku i rozgłosu wydała owoce należyte. Jeżeli dzisiaj lud na Śląsku tak jest uświadomiony pod względem narodowym—to w tem tkwi jego niepoślednia zasługa.

Jako pasterz swej parafji oddany i gorliwy — nie zaniedbywał nigdy swych obowiązków. A przy pracy w rozległej i licznej parafji Nawiejskiej—umiał znaleźć dość czasu na sprawy polityczne, społeczne i literackie.

Mając rozległe stosunki przyjacielskie i rodzinne stworzył na Śląsku wprost stronnictwo Michejdowskie, które było ostoją zasad narodowych i polskiego patrjotyzmu. Pierwszy, rozumiejąc znaczenie drukowanego słowa i odczuwając brak gazety codziennej, zakłada wraz z innymi pismo codzienne „Dziennik Cieszyński", który do obecnej chwili wychodzi i do ostatnich czasów przez zmarłego był wspierany moralnie i materjalnie. Długie lata wydawał „Przegląd polityczny", „Rolnika Śląskiego", „Ewangelika", „Przyjaciela ludu" i sam częstokroć musiał zapełniać całe numery treścią. Przez 25 lat redagował sam trzy pisma jednocześnie! W czasie swej długoletniej działalności na Śląsku brał czynny udział w organizowaniu instytucji społecznych. Był współzałożycielem i wiceprezesem Polskiej Macierzy Szkolnej na Śląsku i założycielem Towarzystwa Domu Narodowego, prezesem Rady Nadzorczej Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek. W roku 1885 założył „Towarzystwo Ewangelickie Oświaty Ludowej" które potem zmieniło się w „Towarzystwo Ewangelickie w Cieszynie", a z niego wzięły swój początek: Stow Niewiast Ewangelickich, Dom Kalek w Ligotce Kameralnej i inne.

Przytem zajmował się i polską literaturą ewangelicką. Napisał wiele broszur i traktatów, historję zboru Nawiejskiego oraz wydał szereg dzieł ks. Leopolda Ottego, jak Postyllę, Rozmyślanie, wraz z jego życiorysem, oryginalnie napisanym.

Ś. p. ks. Fr. Michejda budził podziw wielostronnością swoich zajęć, gdyż przy żadnej pracy narodowej i społecznej jego nie brakowało. A przytem znajdował zawsze czas i na swoje zajęcia zawodowe, które spełniał z nadzwyczajną sumiennością, tak że władza kościelna we Wiedniu nie miała powodu przeciwko niemu wystąpić, pomimo, że na to czyhała.

To też najszczęśliwszym momentem w jego życiu był dzień odrodzenia Polski i przyłączenia Kościoła Ewangelickiego na Śląsku do Polski dnia 20 grudnia 1918 r. Wtedy wybrany został jednogłośnie na seniora Kościoła Śląskiego.

Wkrótce przyszła katastrofa w roku 1919 latem, która oderwała połowę Śląska, i tem podcięte zostały wszystkie nadzieje zmarłego. Wypadki te poderwały jego siły duchowe. Chciał się temu oprzeć, ale już nie zdołał. Po 28 lipca 1919 roku uczuł na sobie ks. Fr. Michejda wyraźnie ciężar starości. A szykany czeskiego rządu coraz bardziej i dotkliwiej dawały mu się we znaki. W ostatnich miesiącach swego życia pracował nad utworzeniem odrębnego senioratu na Śląsku po stronie czeskiej i już zdawało by się zabiegi jego miały być uwieńczone powodzeniem, ale rząd czeski dał do zrozumienia, że na tem stanowisku zatwierdzi każdego, ale nie Michejdę.

To wszystko targało resztki jego sił żywotnych.

Jeszcze dnia 2 lutego odprawił sam nabożeństwo i wspomniał o swej śmierci, nie przeczuwając jej bliskości. Zaś na drugi dzień położył się do łóżka, mając podwyższoną temperaturę. Lekarze stwierdzili zapalenie płuc i wszelkiemi środkami starali się utrzymać go przy życiu. Ale serce nie wytrzymało. Coraz więcej tracił siły, a często i przytomność. W przeddzień śmierci

dnia 11 lutego. gdy go odwiedził kurator zboru Nawiejskiego p. Adam Sikora, odzyskał przytomność i w swem ostatniem słowie na temat: „Rozpraw dom swój, bo umrzesz“ zakończonem modlitwą „Ojcze nasz“ — pożegnał się ze wszystkimi, dziękując Bogu za łaski doznane i Jego opiece polecając wszystko i wszystkich. Wyraził swą wolę, aby był pochowany według zwyczajów miejscowych, we wtorek, i aby brat jego, ks. Karol Michejda pożegnał go w domu, a ks. Kulisz z Cieszyna by miał kazanie w kościele na jego pogrzebie. Otoczony swą liczną rodziną przywiązaną, zamknął spokojnie oczy do snu wiecznego dnia 12 lutego nad ranem.

* * *

Pozostawił małżonkę Annę z Roiczków, z którą dzielił znoje życia przez 49 lat, oraz 5 synów i 3 córki, a mianowicie: d-ra Władysława Michejdę, adwokata i radnego miejskiego w Cieszynie, d-ra Tadeusza lek. w Górnej Suchej, Franciszka, dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Łodzi, Alfreda, inspektora Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie i Jana—urzędnika w Jabłonkowie i p. pastorową Olgę Stanawską, Wandę Rigerową, żonę dyrektora Kopalń Państwowych, Elżbietę Karasową—żonę inspektora lasów państwowych w Cieszynie. Zmarły pozostawił także pięciu braci: d-ra Jana prezydenta b. Rządu Krajowego na Śląsku, Józefa—rolnika, ks. Karola, pastora w Bystrzycy, Jerzego, dyrektora szkoły w Ustroniu i Pawła, rolnika, który osiadł na ojcowiźnie w Olbrachcicach.

Wszystkim ciężko zasmuconym, wyrażamy tutaj serdeczne współczucie!

* * *

Wieść o śmierci ks. Seniora Franciszka Michejdy zasmuciła nie tylko tych, którzy blisko stali jego osoby i jego działalności, ale cały Śląsk Cieszyński, całą Polskę. Schodzi bowiem do grobu jeden z najstarszych filarów ewangelicyzmu polskiego ze szkoły Badury, Trzanowskiego, Otta. Opuszcza nas zarazem w tych czasach przełomowych dla kościoła naszego w Polsce—przywódca, działacz, a jednocześnie wyraziciel idei, dążeń i celów politycznych i narodowych protestantów polskich!

Cześć jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. ks. Seniora Fr. Michejdy w Nawsiu na Śląsku Cieszyńskim.

Wśród Beskidów dzwony kościoła w Nawsiu rozniosły wieść żałobną o smutnej uroczystości pogrzebowej tego, którego głosu ludność tamtejsza przez pół wieku słuchała.

Ze wszystkich stron Śląska Cieszyńskiego zjeżdżali i schodzili się, kto mógł, by uczcić po raz ostatni „Ojca ludu Śląskiego“.

* * *

Dnia 15 lutego 1921 roku cały Śląsk Cieszyński obchodził smutną, od niepamiętnych czasów, niebywałą uroczystość żałobną.

Oddawano ostatnią posługę chrześcijańską zwłokom ś. p. ks. Seniora Franciszka Michejdy. Od samego rana nadciągały tłumy do kościoła w Nawsiu. Władze polskie i czeskie nie robiły w dniu tym wyjątkowo nikomu trudności przy przechodzeniu granicy. Nawet dyrekcja kolejowa czeska uruchomiła w tym celu specjalne pociągi z Cieszyna do Jabłonkowa, aby udostępnić jaknajwygodniej przejazd ludności, pragnącej w pogrzebie uczestniczyć.

Przed godziną 3 po południu zebrało się parę tysięcy ludu na czele ze swem duchowieństwem i starszyzną kościelną. Prawie wszyscy księża pastorzy ze Śląska Cieszyńskiego zjechali się w tym dniu do Nawsia. Byli więc: z Cieszyna: ks. Kubaczka, ks. Kulisz, ks. Stonawski, ks. A. Buzek, ks. Sikora Paweł.

Z Bielska: ks. dr. A. Schmidt, ks. dr. Wagner, z Goleszowa ks. Broda, z Trzyńca ks. Oskar Michejda, z Błędowic ks. K. Tepper, z Orłowej ks. Folwartschny, ks. Trombik, z Karwiny ks. Heczko, z Frydka ks. Sikora, z Drogomyśla ks. Marcinek, z Ustronia ks. P. Nikodem, z Jaworza ks. Lasota, z Bystrzycy ks. Karol Michejda i ks. Buchwaldek, z Ligotki Kameralnej ks. Unucka, z Bogumina ks. Badura, z Nawsia ks. Krzywoń, wikary zmarłego, oraz z Warszawy: ks, prof. Szeruda i z polecenia i w zastępstwie ks. Sup. Gen.—ks. Gloeh

Byli również obecni księża rzymsko-katoliccy: ks. Brzuska i ks. Tomanek z Cieszyna, ks. Grimm z Istebnej i ks. Płoszek z Gnojnika.

Z ramienia rządu czeskiego złożył kondolencję czeski starosta Cieszyński p. Michalek. Ze strony rządu polskiego nie było nikogo. Starosta cieszyński p. Żurawski, jako typowy urzędnik, mało jest domyślny na takie sprawy.

Według zwyczaju miejscowego, przy wynoszeniu zwłok do kościoła przemówił na wyraźne życzenie zmarłego jego brat, ks. Karol Michejda z Bystrzycy, na tekst: „Wynijdź z domu twego, od rodziny twojej do ziemi, którą ci ukażę“. Mówca, po zaznaczeniu stosunku, jaki łączył całą rodzinę ze zmarłym, jako najstarszym w rodzie Michejdów, żegnał swego brata. Wzruszenie i łzy dławiące nie pozwalały mu mówić. Trumnę wniesiono do kościoła i ustawiono przed ołtarzem. Po odśpiewaniu pieśni przez chór i parafję, wystąpili przed ołtarz ks. Superintendent z Opawy Marcin Haase i ks. dr. Artur Schmidt z Bielska. Pierwszy w języku polskim żegnał zmarłego jako przyjaciela, z którym, pomimo różnic zdań w sprawach politycznych i narodowych, łączyły go stosunki przyjazne w sprawach religijno-wyznaniowych. Drugi w języku niemieckim żegnał go jako współpracownika i przełożonego.

Następnie ks. Gloeh z Warszawy w imieniu ks. Superintendenta Generalnego Burschego, Konsystorza Warszawskiego i Zboru Warszawskiego, żegnając zmarłego w mowie na tekst: „I umarł Mojżesz sługa Pański“, odczytał list do wdowy ks. Superintendenta Generalnego, który sam na pogrzeb przybyć nie mógł.

Porównywując zmarłego z Mojżeszem, który Izraela przez różne cierpienia z niewoli wiódł do wolności, mówca zaznaczył, że również, jako i Mojżeszowi, Pan ukazał ziemię obiecaną, ale mu do niej wnijść nie było sądzonem, tak też i zmarły ks. Fr. Michejda przez pół wieku prowadził lud swój Śląski, podtrzymywał w nim duche i krzepił go w chwilach ciężkich, wiódł go do wolności. Ale i jemu nie było sądzonem połączyć się w całość z macierzą polską. —Będzie to zadaniem przyszłych pokoleń.

Wreszcie ostatni przemawiał z ambony ks. Kulisz z Cieszyna, również na wyraźne życzenie zmarłego. Mówca poruszył wiele ciekawych momentów z życia ks. Fr. Michejdy. Gdy odczytywał modlitwę, którą ks. Fr. Michejda na parę godzin przed śmiercią odmówił wobec rodziny i Kuratora Zboru Nawiejskiego, p. Adama Sikory, Zbór cały załkał głośnym płaczem. Jest to rzeczywiście wzruszająca modlitwa człowieka przytomnie umierającego.

Odśpiewano końcową liturgję, prezbyterstwo i członkowie zboru wynieśli trumnę na cmentarz, znajdujący się niedaleko kościoła na górze. Tysiączne tłumy podążyły w ślad. Nad grobem przemówił p. Domagalski w imieniu Tow. Oszczędności i Zaliczek, w końcu pożegnał swego proboszcza miejscowy wikarjusz ks. Krzywoń. Pieśni zakończyły tę smutną uroczystość.

Spoczęła trumna ze zwłokami ś. p. Seniora Michejdy wśród Beskidów, które zmarły przeszedł za życia wzdłuż i wszerz, śpiesząc z posługą religijną góralom. Spoczęło serce w ziemi, którą umiłowało całą mocą swoją. Zaszumiały jodły, pieśni smutne i żałobne snując o tym, który pomimo, że przeżył wiek ludzki przez Boga wyznaczony — żył jednak za krótko dla swego ludu.

Odszedł wódz i ojciec ludu Śląskiego, jego ciało zniknęło z przed oczu, ale jego duch, jego nauka i pamięć o nim żyć będzie na Śląsku, dopóki choć w jednem Ślązaku bić będzie serce polskie-ewangelickie!

Wiec Polaków Ewangelików w Warszawie.

Dzień 13 lutego w kronice Parafji Warszawskiej będzie dniem pamiętnym. Po raz pierwszy ewangelicy polscy, sprowokowani rzymskim klerykalizmem w Sejmie,

zmuszeni byli ostro i stanowczo wystąpić przeciwko ograniczeniu ich praw w Wolnej i Niepodległej Polsce. Zwołany został wiec przez Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej do sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w sprawie uchwalenia przez Sejm w II-im czytaniu § 43 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, który mówi, że Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej musi być „polak i katolik“, oraz przeciwko § 117, w którym przyznane są kościołowi rzymsko-katolickiemu prawa religji państwowej, zaś o równouprawnieniu innych wyznań mowy wcale niema.

Wiec ten ściągnął wszystkich ewangelików całej Warszawy i jej okolic. Sala była przepełniona na długo przed oznaczoną godziną. Druga połowa publiczności musiała pozostać na ulicy i wrócić się do domów z braku miejsca. Wiec zagaił ks. pastor Loth i poprosił na przewodniczącego pana Ewerta, który wyraził ubolewanie, iż po raz pierwszy przewodniczy na wiecu i to w sprawie protestu przeciwko uchwałom niesłusznym Sejmu polskiego, krzywdzących ewangelików polskich.

Przemawiali: ks. prof. Edmund Bursche, prof. Błędowski, ks. Gloeh i ks. prof. Szeruda. Przy burzliwych oklaskach wiec uchwalił rezolucję treści następującej:

„My, polscy ewangelicy, zebrani w dniu 13 lutego 1921 r. w sali Muzeum Przem. i Rolnictwa w Warszawie

1) *wyrażamy* przedewszystkiem najgłębsze *ubolewanie*, iż, faworyzująca jednostronnie kościół rzymsko-katolicki, a tem samem upośledzająca inne równouprawnione kościoły, polityka niektórych zebranych w sztuczną większość stronnictw sejmowych, doprowadziła do konieczności zwoływania wieców o charakterze wyznaniowym,

2) *protestujemy* przeciwko uchwałom Sejmu z dnia 4 i 5 lutego 1921 r. jako niezgodnym z wielką tradycją wolnościową Polski, usiłującym sprowadzić nas do kategorji obywateli drugiej klasy, dla których niedostępne są niektóre urzędy li tylko z powodu naszego wyznania,

3) *żądamy:*

a) zmiany art. 43 Ustawy Konstytucyjnąj, na którego mocy Naczelnik Państwa może być tylko „katolik“, jako sprzecznego z art. 114 tejże Ustawy, poręczającym wszykim obywatelom wolność sumienia i wyznania, oraz stwierdzającym, że żaden obywatel nie może być z powodu wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom,

b) zmiany art. 117 Ustawv Konstytucyjnej w duchu wyraźnego stwierdzenia zupełnego równouprawnienia wszystkich wyznań,

c) uzupełnienie art. 118 Ustawy Konstytucyjnej przez wyraźne stwierdzenie, że nietylko kościół rzymsko-katolicki, ale i wszystkie inne kościoły rządzą się swojemi własnemi prawami,

4) wzywamy posłów sejmowych, aby dla unikniecia waśni religijnych i w dobrze zrozumianym interesie Państwa Polskiego przy trzeciem czytaniu Ustawy Konstytucyjnej głosowali w duchu powyższych żądań“.

Kolegjum Kościelne Warszawskie, załączając rezolucję wiecu ewangelików polskich z dnia 13 lutego 1921 roku, prze yła do Kolegjów Kościelnych innych parafji ewangelickich odezwę swoją treści następującej:

„W sprawie Ustawy Konstytucyjnej i przyjętych w II-im czytaniu przez S jm artykułów 43, 117 i 118, obrażających i ograniczających prawa protestantów, odbył się przy udziale olbrzymiej ilości protestantów wiec w Warszawie w dniu 13 lutego 1920 r., który powziął rezolucję w odpisie załączoną.

Kolegjum Kościelne Warszawskie łącząc się w dążeniach tych do zapewnienia protestantom w Polsce należnego im stanowiska, dotąd przez rozum stanu i sumienia narodu polskiego nigdy nie kwestjonowanego, oraz komunikując treść powziętej na wiecu rezolucji, zwraca się do Kolegjów, stojących na czele Zborów Ewangelicko-Augsburskich z prośbą o *natychmiastowe* w imieniu tegoż Zboru przesłanie do W go Marszałka Sejmu (Warszawa, gmach Sejmu) oświadczenia, iż Zbór przyłącza się do protestu i żądań w powołanej rezolucji wyrażonych.

Prezes: *Edw. Geisler.*
Radca prawny: *L. Ręczlerski.*
Członek notarjusz: *Alfred Bursche.*

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Konsystorza.

Na skutek podania kolegjum kościelnego parafji Rypin-Michałki z d. 30 stycznia r. b. Konsystorz niniejszem ogłasza urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dnia 1 kwietnia r. b.

Uposażenie pastora przedstawia się następująco: pensja 10000 mk. miesięcznie oraz używalność ogrodu owocowego i 54 morgów ziemi. W razie wzrostu drożyzny pensja będzie podwyższona.

Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłaszać do kolegjum kościelnego w Rypinie oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta do konsystorza.

— Na skutek podania kolegjum kościelnego parafji Kleszczowskiej z d. 31 stycznia r. b. konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dnia 1 kwietnia r. b. Pensja pastora wynosić będzie 30 tysięcy marek rocznie, dodatek drożyźniany—90 tysięcy marek. Oprócz tego pastor otrzymuje ofiary przy konfirmacji i komunji św., nadto korzysta z 7 morgów ziemi i sadu przy plebanji.

Kandydaci na powyższy urząd, władający dobrze jezykami polskim i niemieckim, powinni się zgłaszać do kolegjum kościelnego w Kleszczowie oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta do konsystorza.

Porządek nabożeństw.

W Warszawie:

Dnia 20.II. o g. 9 rano nab. w jęz. niem.—ks. Rüger, o g. 11 rano nab. w jęz. pol.—ks. Loth.
Dnia 23.II nab. pasyjne w jęz. polsk.—ks. Gloeh.
Dnia 24.II. nab. pasyjne w jęz. niem.—ks. Rüger.
Dnia 25.II o g. 9 rano nab. komunijne w jęz. niem. o g. 10 rano w jęz. pol.—ks. Loth.
Dnia 27.II. nab. w jęz. pol.—ks. Gloeh.

Od d. 6 II. r.b. do 13/II r. b. zawar o w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Jan Teofil Załęski-Kamer z p. Zofją Nehryng. P. Jan Stecker z p. Ewą Liwandowską. P. Jan Skawiński z p. Almą Eugenją Merkert. P. Emil Fryderyk Knedler z p. Antoniną Frejlich. P. Henryk Oskar Hunsdorfer z p. Marjanną Wallewein. P. Jarosław Hornicek z p. Olgą Pacowską. P. Kazimierz Leon Mirosław Łapiński z p. Janiną Emilją Dütz. P. Stanisław Krzemiński z p. Eugenją Gruner. P. Edmund Roman Adam z p. Zofją Ireną Słomczyńską. P. Rudolf Gustaw Haake z p. Władysławą Lenard. P. Marjan Brunon Stanisław Putfker z p. Wandą Heleną Altenberger. P. August Sievert z p. Franciszką Pietkiewicz.

Listy do redakcji.

SZANOWNY KSIĘŻE REDAKTORZE!

„W numerze 3-im Głosu Ewangelickiego w artykule, opisującym uroczystość otwarcia fakultetu teologji protestanckiej na uniwersytecie Warszawskim pomieszczoną została wzmianka o nieobecności Członków Kolegjum Kościelnego Warszawskiego na pomienionej uroczystości w d. 4 Stycznia 1921 r. „pomimo rzekomych imiennych zaproszeń“. — Wzmiankę tę i tkwiący w niej moment nagany, Kolegjum pragnie wytłomaczyć sobie jedynie przykrem nieporozumieniem, ponieważ żadne zaproszenia nie były Członkom Kolegjum komunikowane. W rzeczywistości Członkowie Kolegjum nie tylko nie byli, przez czynniki do tego powołane, o uroczystości powiadomieni, lecz przeciwnie z bałamutnych wzmianek w prasie mieli uzasadnione dane do wnioskowania, iż uroczystość ta odbyć się ma dopiero 10-go Stycznia 1921 r.

Kolegjum ex post dowiedziało się o uroczystości, która istotnie była pamiątkową w dziejach naszego kościoła;—wzięcie udziału w podobnej uroczystości było oszywiście gorącem pragnieniem Członków Kolegjum, nie z ich winy nie spełnionem.

Proszę przyjąć zapewnienie mego szacunku
Prezes kolegjum *Edw. Geisler.*

Redaktor i wydawca **ks. F. Gloeh.** Druk. „Współczesna“, Szpitalna 10.